OGIEŃ NAD TAJGĄ

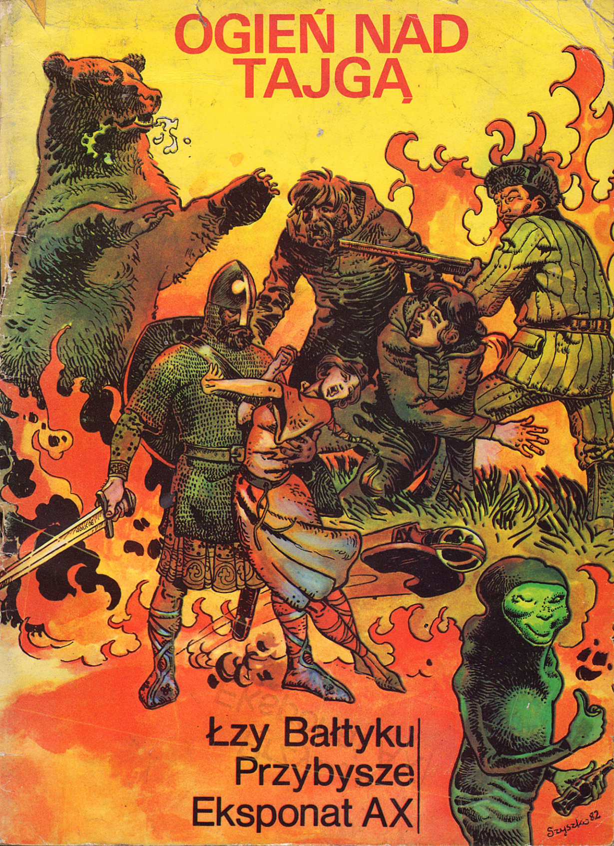

Łzy Bałtyku
Przybysze
Eksponat AX

OGIEŃ NAD TAJGĄ

scenariusz
Jan Chmielewski
rysunki
Marek Szyszko

ŁZY BAŁTYKU

scenariusz
Maria Olszewska-Wolańczyk
rysunki
Zbigniew Kasprzak

TAJEMNICA GŁĘBIN

scenariusz
Henryk Kurta
rysunki
Jerzy Wróblewski

PRZYBYSZE

scenariusz
Henryk Kurta
rysunki
Grzegorz Rosiński

PRZEOBRAŻENIE

scenariusz w/g R. L. Stevensona
Stefan Weinfeld
rysunki
Marek Szyszko

REGENERIT

scenariusz i rysunki
Zbigniew Kasprzak

EKSPONAT AX

scenariusz
Tadeusz Markowski
rysunki
Zbigniew Kasprzak

OGIEŃ NAD TAJGĄ

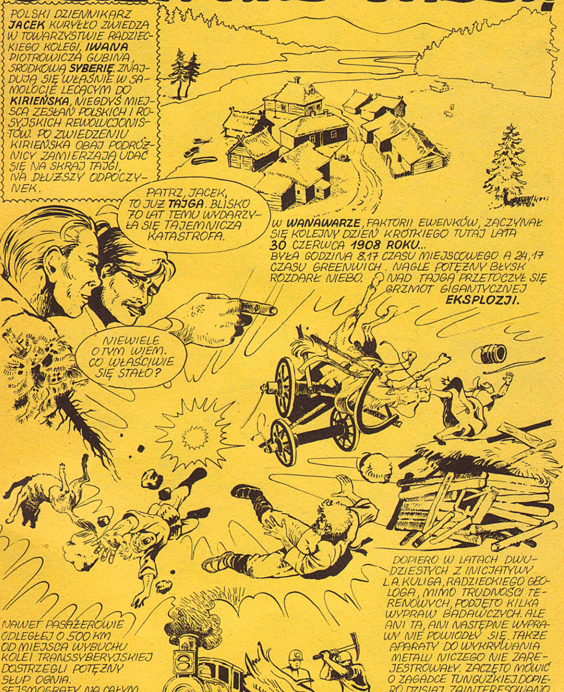

PRZEPRASZAM... ALE TO TAKIE INTERESUJĄCE, WIELE O TYM SŁYSZAŁAM OD EWENKÓW...
BARDZO MI MIŁO PANIĄ POZNAĆ. JACEK KURYŁŁO, DZIENNIKARZ Z POLSKI.
IWAN PIOTROWICZ GUBIN. WY TAKŻE DO KIRIEŃSKA?
NADIA ALEKSANDROWNA SZAPKOWA, TAK LECĘ DO KIRIEŃSKA. PRACUJĘ W MUZEUM ETNOGRAFICZNYM. ZBIERAM MATERIAŁY DO PRACY NAUKOWEJ O EWENKACH.
PILOTUJĘ JACKA PO ŚRODKOWEJ SYBERII. CHCĘ MU POKAZAĆ KIRIEŃSK I PRAWDZIWĄ TAJGĘ
MUSICIE ODWIEDZIĆ NASZE MUZEUM. MAMY DUŻO POLONICÓW. W WANAWARZE ŻYJĄ JESZCZE ŚWIADKOWIE UPADKU METEORYTU. JA TEŻ SIĘ TAM WYBIERAM W TYM TYGODNIU.
A NIE MOGLIBYŚMY RAZEM?
ZA PIĘĆ MINUT LĄDUJEMY W KIRIEŃSKU
CCCP-6500
NO TO JESTEŚMY UMÓWIENI.
JUTRO W MUZEUM.
JAKOŚ CI JUŻ NIE SPIESZNO DO TAJGI, JACKU.
MUZEUM ETNOGRAFICZNE
NO I JAK, PODOBAŁO SIĘ?
WSPANIAŁE! ALE LEPIEJ BYŁOBY WYBRAĆ SIĘ RAZEM W TAJGĘ. MOŻE BYĆ I WANAWARA.
JEŚLI OPÓŹNICIE SWÓJ WYJAZD -POJADĘ Z WAMI
MAŁO ZOSTANIE CZASU NA TAJGĘ...
TAJGA NAM NIE UCIEKNIE. ZOSTAJEMY.

KILKA DNI PÓŹNIEJ-WANAWARA
ZDROWIE POLSKIEGO GOŚCIA!
CHCIAŁABYM, ABY NA CZEŚĆ GOŚCIA Z POLSKI OBECNY TU MICHAIŁ SIMAIŁOWICZ OCHIPOW OPOWIEDZIAŁ LEGENDĘ. BRZMI ONA NIEOMAL SENSACYJNIE ZWŁASZCZA DLA POLAKA.
TO NIE LEGENDA, TO SZCZERA PRAWDA. MOJE OCZY TO WIDZIAŁY.
DAWNO TEMU W KIRIEŃSKU ŻYŁO WIELU ZESŁAŃCÓW: ROSJAN I PRZYBYSZÓW Z INNYCH KRAJÓW, TAKŻE Z POLSKI.
DWAJ ZESŁAŃCY, POLAK I ROSJANIN ZAPRZYJAŹNILI SIĘ. ROSJANINOWI POZWOLONO OGLĄDAĆ GWIAZDY PRZEZ LUNETĘ, KTÓRĄ SPROWADZIŁ AŻ Z PETERSBURGA. BYĆ MOŻE DOSTRZEGLI WIELKI JAK GÓRA KAMIEŃ, GDY UPADŁ I ZATRZĘSŁA SIĘ ZIEMIA. OBAJ ZNIKNĘLI Z MIASTA, MIMO SUROWEGO POLICYJNEGO ZAKAZU.
ZATRZYMALI SIĘ W CHACIE OCHCZENA. WIDZIAŁEM ICH. ZBUDOWALI DUŻĄ TRATWĘ I WYRUSZYLI RZEKĄ CZAMBE NA PÓŁNOC. ODTĄD SŁUCH PO NICH ZAGINĄŁ.
MINĘŁO WIELE DNI, GDY W CZUMIE AKULINY POJAWIŁ SIĘ WYNĘDZNIAŁY, CHORY CZŁOWIEK. PROSIŁ O RATUNEK DLA TOWARZYSZA POZOSTAWIONEGO W TAJDZE. MÓWIŁ, ŻE DOTARLI DO MIEJSCA, GDZIE SPADŁ WIELKI KAMIEŃ, ALE ZARAZIŁ ICH ON JAKĄŚ CHOROBĄ. OPOWIADANIE PRZYBYSZA NAPEŁNIŁO EWENKÓW TRWOGĄ. NAKARMILI BIEDAKA, ALE W NOCY CHYŁKIEM UCIEKLI. TAMCI DWAJ BŁĄKALI SIĘ PO TAJDZE, ALE NIE POTRAFILI JUŻ Z NIEJ WYJŚĆ. CHOROBA POMIESZAŁA IM ZMYSŁY.

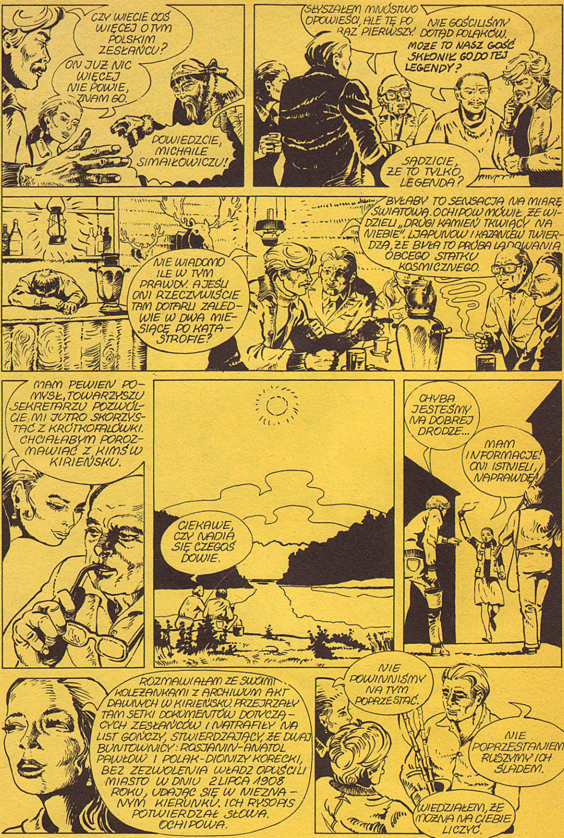
CZY WIECIE COŚ WIĘCEJ O TYM POLSKIM ZESŁAŃCU?
ON JUŻ NIC WIĘCEJ NIE POWIE, ZNAM GO.
POWIEDZCIE, MICHAILE SIMAIŁOWICZU!
SŁYSZAŁEM MNÓSTWO OPOWIEŚCI, ALE TĘ PO RAZ PIERWSZY.
NIE GOŚCILIŚMY DOTĄD POLAKÓW. MOŻE TO NASZ GOŚĆ SKŁONIŁ GO DO TEJ LEGENDY?
SĄDZICIE, ŻE TO TYLKO LEGENDA?
BYŁABY TO SENSACJA NA MIARĘ ŚWIATOWĄ. OCHIPOW MÓWIŁ, ŻE WIDZIEŁ „DRUGI KAMIEŃ TKWIĄCY NA NIEBIE". ŁJAPUNOW I KAZANCEW TWIERDZĄ, ŻE BYŁA TO PRÓBA LĄDOWANIA OBCEGO STATKU KOSMICZNEGO.
NIE WIADOMO ILE W TYM PRAWDY. A JEŚLI ONI RZECZYWIŚCIE TAM DOTARLI ZALEDWIE W DWA MIESIĄCE PO KATASTROFIE?
MAM PEWIEN POMYSŁ, TOWARZYSZU SEKRETARZU POZWÓLCIE MI JUTRO SKORZYSTAĆ Z KRÓTKOFALÓWKI. CHCIAŁABYM POROZMAWIAĆ Z KIMŚ W KIRIEŃSKU.
CIEKAWE, CZY NADIA SIĘ CZEGOŚ DOWIE.
CHYBA JESTEŚMY NA DOBREJ DRODZE...
MAM INFORMACJE! ONI ISTNIELI, NAPRAWDĘ!
ROZMAWIAŁAM ZE SWOIMI KOLEŻANKAMI Z ARCHIWUM AKT DAWNYCH W KIRIEŃSKU. PRZEJRZAŁY TAM SETKI DOKUMENTÓW DOTYCZĄCYCH ZESŁAŃCÓW I NATRAFIŁY NA LIST GOŃCZY, STWIERDZAJĄCY, ŻE DWAJ BUNTOWNICY: ROSJANIN-ANATOL PAWŁOW I POLAK-DIONIZY KORECKI, BEZ ZEZWOLENIA WŁADZ OPUŚCILI MIASTO W DNIU 2 LIPCA 1908 ROKU, UDAJĄC SIĘ W NIEZNANYM KIERUNKU. ICH RYSOPIS POTWIERDZAŁ SŁOWA OCHIPOWA.
NIE POWINNIŚMY NA TYM POPRZESTAĆ.
NIE POPRZESTANIEMY. RUSZYMY ICH ŚLADEM.
WIEDZIAŁEM, ŻE MOŻNA NA CIEBIE LICZYĆ.

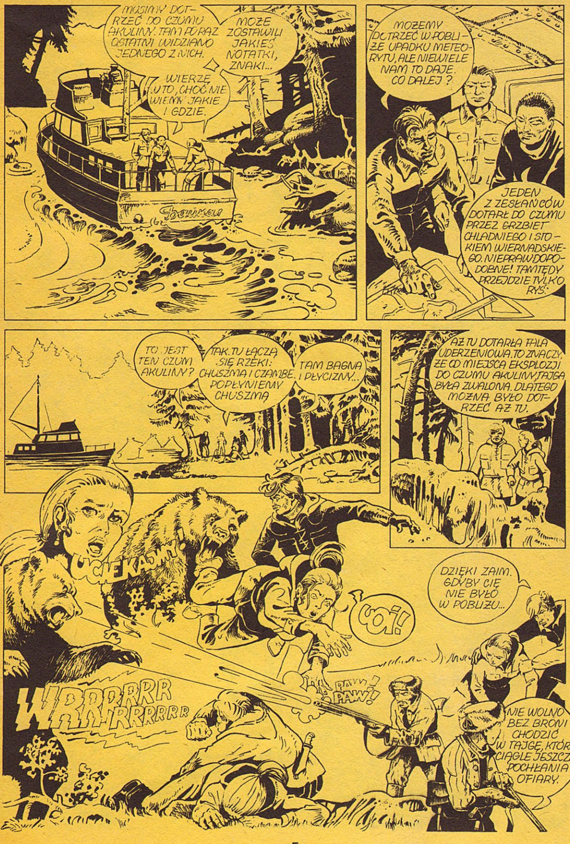
MUSIMY DOTRZEĆ DO CZUMU AKULINY. TAM PO RAZ OSTATNI WIDZIANO JEDNEGO Z NICH.
MOŻE ZOSTAWILI JAKIEŚ NOTATKI, ZNAKI...
WIERZĘ W TO, CHOĆ NIE WIEMY JAKIE I GDZIE.
MOŻEMY DOTRZEĆ W POBLIŻE UPADKU METEORYTU, ALE NIEWIELE NAM TO DAJE. CO DALEJ?
JEDEN Z ZESŁAŃCÓW DOTARŁ DO CZUMU PRZEZ GRZBIET CHŁADNIEGO I STOKIEM WIERNADSKIEGO. NIEPRAWDOPODOBNE! TAMTĘDY PRZEJDZIE TYLKO RYŚ.
TO JEST TEN CZUM AKULINY?
TAK. TU ŁĄCZĄ SIĘ RZEKI: CHUSZMA I CZAMBE. POPŁYNIEMY CHUSZMĄ
TAM BAGNA I PŁYCIZNY...
AŻ TU DOTARŁA FALA UDERZENIOWA. TO ZNACZY, ŻE OD MIEJSCA EKSPLOZJI DO CZUMU AKULINY TAJGA BYŁA ZWALONA. DLATEGO MOŻNA BYŁO DOTRZEĆ AŻ TU.
UCIEKAJ!
UOI!
WRRRRRR RRRRRRRR
PAW! PAW!
DZIĘKI ZAIM. GDYBY CIĘ NIE BYŁO W POBLIŻU...
NIE WOLNO BEZ BRONI CHODZIĆ W TAJGĘ, KTÓRA CIĄGLE JESZCZE POCHŁANIA OFIARY.

NOGA W KOSTCE TYLKO WYWICHNIĘTA. MIELIŚCIE SZCZĘŚCIE...
NIE MÓWMY JUŻ O TYM. GDZIE JESTEŚMY?
NA CHUSZMIE. CORAZ CIĘŻSZE WARUNKI ŻEGLUGI. NIE WIEM JAK DOTRZEMY NA MIEJSCE.
NO I CO TERAZ? ANI PRZYBIĆ, ANI ZATRZYMAĆ SIĘ, BO KOTWICA NIE CHWYTA BAGIENNEGO DNA.
MOŻEMY SIĘ ROZPRUĆ NA KTÓRYMŚ Z TYCH KOŁECZKÓW...
WEDŁUG MAPY PARĘ KILOMETRÓW DALEJ JEST JUŻ SUCHO...
ORIENTUJĘ SIĘ TYLKO PO CZUBKACH DRZEW. RZUCAM KOTWICĘ, MOŻE TERAZ CHWYCI...
CHYBA MASZ RACJĘ.
TRRRAAAAAACH!
CO SIĘ STAŁO?
POJECHALIŚMY PO JAKIMŚ PNIU LUB SKALE I **ZEPSUŁA SIĘ ŚRUBA.**
A TO PECH!
DOBRZE ŻE, KOTWICA CHWYCIŁA. STRACH POMYŚLEĆ...
CO ROBIMY?
TU ROZKAZUJE BORYS. NALEŻY CZEKAĆ AŻ OPADNIE MGŁA.
NAWIĄŻEMY ŁĄCZNOŚĆ Z WANAWARĄ, PRZYŚLĄ NAM ŚRUBĘ HELIKOPTEREM. MAMY WĘDKI RYBA TU PEWNIE BIERZE ZNAKOMICIE.
NIEDŹWIEDŹ. NIE DOSTRZEGŁEM TEGO, ONA NIE CZUŁA BO ZEMDLAŁA. ZWALIŁ GO DRUGI STRZAŁ. OBY NIE WDAŁO SIĘ ZAKAŻENIE...
JEDNAK JĄ DOSIĘGNĄŁ. BOJĘ SIĘ...
KTO? CO SIĘ STAŁO?
MYŚLAŁAM, ŻE TO STŁUCZENIE PRZY UPADKU... MAŁA RANKA NA PLECACH, NAWET NIE BOLI. DLACZEGO TU STOIMY?
NIEDŁUGO RUSZAMY. STARAJ SIĘ ZASNĄĆ.

POTRZEBNY LEKARZ, ALE JAK ONI NAS ZNAJDĄ?
POSTOIMY TU TROCHĘ.
MAMY SUROWICĘ RRZECIW ZGORZELI, ALE BOJĘ SIĘ, ŻE POTRZEBNY JEST SZPITAL.
TRZEBA POŁĄCZYĆ SIĘ Z WANAWARĄ.
TU „BAJKAŁ", TU „BAJKAŁ" - CZY MNIE SŁYSZYCIE? ODBIÓR. DO DIABŁA, CISZA W ETERZE, JAKBY WSZYSCY WYMARLI.
I CO?
NA PÓŁNOCNYM ZACHODZIE GRZBIET CHLADNIEGO, ZA NAMI BURKAN, DALEJ PETRIK, A ZA NIMI WANAWARA. WANAWARA NAS NIE SŁYSZY.
ZROBIŁEM JEJ PRÓBĘ, OBAWIAM SIĘ, ŻE BORYS NIC NIE WSKÓRA, PATRZ!
MUSIMY COŚ ZROBIĆ! ONA MOŻE UMRZEĆ.
MOŻE NAS ZACZNĄ SZUKAĆ, GDY ZAUWAŻĄ, ŻE TAK DŁUGO MILCZYMY.
WE MGLE NAS NIE ZNAJDĄ.
MAM POMYSŁ, RYZYKOWNY, ALE CHYBA JEDYNY...
PODYGA ZAPROPONOWAŁ BY SIĘ ROZDZIELIĆ. ON Z BORYSEM BĘDĄ PRZY NADII NA STATKU. POZOSTALI, WEZMĄ RADIOSTACJĘ, OSIĄGNĄ **GRZBIET CHLADNIEGO**, I SPRÓBUJĄ NAWIĄZAĆ ŁĄCZNOŚĆ Z WANAWARĄ. NADIA ZNIOSŁA PRÓBĘ SUROWICY DOBRZE, JEST NADZIEJA, ŻE CHOROBA SIĘ NIE ROZWINIE, ALE TRZEBA SIĘ SPIESZYĆ.
RRRRRRRRRRRRRRRRRRRR
TYLKO UWAŻAJ NA DRZEWA...
WASZE RZEKI TO NIE CHUSZMA, TRZEBA UWAŻAĆ.
SPOKOJNA GŁOWA! ZŁOTA ODZNAKA WODNIACKA DO CZEGOŚ ZOBOWIĄZUJE.
POWOLI KOŃCZYŁ SIĘ PIERWSZY DZIEŃ MARSZU...

CO BĘDZIE Z NADIĄ? CI W WANAWARZE NAWET NAS NIE PRÓBUJĄ ODNALEŹĆ.
NAM TEŻ JUŻ NIEWIELE BRAKUJE. MOŻE ZA 70 LAT KTOŚ SOBIE PRZYPOMNI... OD NAS ZALEŻY ŻYCIE NADII. WEŹCIE SIĘ W GARŚĆ!
MRRRRR RRRRRRRRRRRR...
PAW PAW
TO HELIKOPTER! SZUKAJĄ NAS!
STRZELAJ! PRĘDZEJ!
PRZELECIAŁ, NIE ZAUWAŻYŁ NAS.
WRESZCIE SŁOŃCE! TRZEBA URUCHOMIĆ RADIOSTACJĘ!
NIE, TO MY WYSZLIŚMY ZE STREFY MGŁY WCHODZĄC NA STOK CHŁADNIEGO, ALE MUSIMY WEJŚĆ WYŻEJ.
MGŁA ZNIKNĘŁA, WIĘC U NICH TEŻ SŁOŃCE.
!!
CO ON WYPRAWIA?!
ZNIKNĄŁ!
UWAŻAĆ NA NOGI! TU MOGĄ BYĆ ŻMIJE
CHODŹCIE TU!
MOŻE TO DAWNA BAZA MYŚLIWSKA.
MUSI TU BYĆ KORYTARZ DO INNYCH CZĘŚCI. PŁOMIEŃ WSKAZUJE
ZOSTAWMY TO NA PÓŹNIEJ. TAM PRZECIEŻ NADIA!
ODBIÓR LEPSZY?!
TU „BAJKAŁ", TU „BAJKAŁ"... WANAWARA... POGODA SIĘ POPRAWIŁA... NADIA... NIC NIE GROZI... NIE SŁYSZĘ, FALA UCIEKŁA.
SĄ!!
WSPANIAŁY! NADIA URATOWANA! OPADŁA MGŁA I EWAKUOWANO ICH HELIKOPTEREM. PRZYLECĄ TAKŻE PO NAS!
HURRA!!

CHODŹCIE TU! TO ZASTANAWIAJĄCE.
WIERZCHOŁEK SZCZYTU RÓWNO ŚCIĘTY, STOPIONA SKAŁA. DZIWNE...
DO MIEJSCA UPADKU METEORYTU JEST 40 KM. TO CHYBA NIE ŚLADY WYBUCHU...
TO NIEMOŻLIWE. OBEJRZYJMY JESZCZE DOKŁADNIE PIECZARĘ.
A NIE MÓWIŁEM? TRZEBA SŁUCHAĆ MYŚLIWEGO.
TAM COŚ JEST NAPISANE!
28 SIERPNIA 1908 ROKU, DIONIZY ODSZEDŁ PO POMOC"... DALEJ ZATARTE, ALE MOŻNA ODCZYTAĆ. TRZEBA DOKŁADNIE WSZYSTKO PRZESZUKAĆ!
I TAK LEGENDA STAJE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ. TO SCHRONIENIE ZESŁAŃCÓW.
A WIĘC DIONIZY ODSZEDŁ PO POMOC, TU ZOSTAŁ ANATOL CIĘŻKO CHORY. ZAPISYWAŁ DZIEŃ PO DNIU.
Z GRUBSZA MOŻNA ODTWORZYĆ ICH LOSY...

BYLI JUŻ BARDZO BLISKO...
NA NIEBIE POJAWIŁ SIĘ DZIWNY OBIEKT, „BOMBARDUJĄCY" MIEJSCE KATASTROFY, KTÓRY W PEWNYM MOMENCIE ZAATAKOWAŁ TAKŻE ICH. NA SZCZĘŚCIE BEZ NATYCHMIASTOWEGO SKUTKU. NAPISANO O TYM W „SKALNYM" PAMIĘTNIKU.
WRÓCILI. OSTATKIEM SIŁ DOWLEKLI SIĘ DO JASKINI. ULEGLI PEWNO CHOROBIE POPROMIENNEJ, Z CZEGO NIE ZDAWALI SOBIE SPRAWY. PO JAKIMŚ CZASIE POLAK RUSZYŁ PO POMOC. WEDŁUG PAMIĘTNIKA ANATOLA, ÓW „WALEC" - JAK NAZYWALI TAJEMNICZY OBIEKT, GDZIEŚ ZNIKNĄŁ.
ANATOL KILKA RAZY WCHODZIŁ NA SZCZYT I ŚLEDZIŁ PRZEZ LORNETKĘ, CO SIĘ DZIEJE. OSTATNIE JEGO NOTATKI DOTYCZĄ POŻARÓW I ZNISZCZEŃ...
MYŚLĘ, ŻE WŁAŚNIE W TRAKCIE OBSERWACJI ZASKOCZYŁ GO ÓW „WALEC". TA STOPIONA SKAŁA NA SZCZYCIE TO WYNIK DZIAŁANIA LASERA LUB CZEGOŚ W TYM RODZAJU. INACZEJ ZNALEŹLIBYŚMY SZKIELET W PIECZARZE...
DIONIZY PEWNO ZMARŁ W TAJDZE Z WYCZERPANIA... PATRZCIE! **ŚMIGŁOWIEC!**
CCCP-1239
BORYS! CHŁOPIE! JAK NADIA?!
ZDROWA!
NIGDY TEGO NIE ZAPOMNĘ!
CCCP
CZY MOŻNA BYŁO PRZYPUSZCZAĆ...
TERAZ KOLEJ NA UCZONYCH... MY SOBIE CHYBA ODPOCZNIEMY.
MOŻE JESZCZE POWIESZ, ŻE NIE WARTO BYŁO SŁUCHAĆ OCHIPOWA?
OCH! NADIA! JAK TO DOBRZE, ŻE LECIAŁAŚ WTEDY SAMOLOTEM DO KIRIEŃSKA!

Łzy Bałtyku
PATRZ, JAREK! WIDAĆ UJŚCIE DŹWINY PO TAMTEJ STRONIE ZALEWU.
CHODŹ, MAŁGOŚKA, IDZIEMY SIĘ KĄPAĆ.
PŁYNIEMY DO POMOSTU. PONURKUJĘ TROCHĘ.
JA JUŻ WYCHODZĘ Z WODY.
ZOBACZ, CO ZNALAZŁEM!
TO BURSZTYN!
POKAŻCIE MI TO DZIECI.
TO CHYBA BARDZO STARE?
TAK, TO JEST BARDZO STARE.
SKĄD SIĘ TU WZIĘŁO?
TU KIEDYŚ BYŁO PIĘKNE I BOGATE MIASTO. ZNISZCZYŁY GO WODY BAŁTYKU. OPOWIEM WAM, JEŚLI CHCECIE.

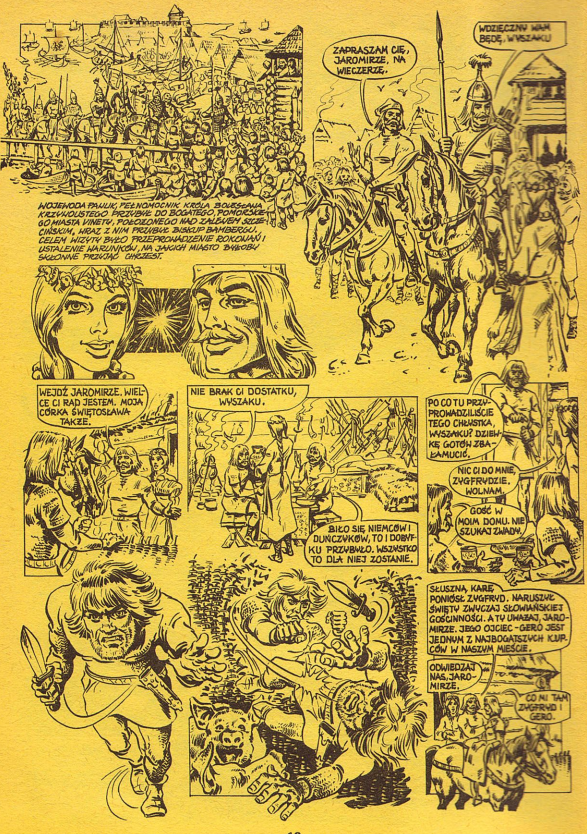
WOJEWODA PAWLIK, PEŁNOMOCNIK KRÓLA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO PRZYBYŁ DO BOGATEGO, POMORSKIEGO MIASTA VINETY, POŁOŻONEGO NAD ZALEWEM SZCZECIŃSKIM. WRAZ Z NIM PRZYBYŁ BISKUP BAMBERGU. CELEM WIZYTY BYŁO PRZEPROWADZENIE ROKOWAŃ I USTALENIE WARUNKÓW, NA JAKICH MIASTO BYŁOBY SKŁONNE PRZYJĄĆ CHRZEST.
ZAPRASZAM CIĘ, JAROMIRZE, NA WIECZERZĘ.
WDZIĘCZNY WAM BĘDĘ, WYSZAKU
WEJDŹ JAROMIRZE. WIELCE CI RAD JESTEM. MOJA CÓRKA ŚWIĘTOSŁAWA TAKŻE.
NIE BRAK CI DOSTATKU, WYSZAKU.
BIŁO SIĘ NIEMCÓW I DUŃCZYKÓW, TO I DOBYTKU PRZYBYŁO. WSZYSTKO TO DLA NIEJ ZOSTANIE.
PO CO TU PRZYPROWADZILIŚCIE TEGO CHŁYSTKA, WYSZAKU? DZIEWKĘ GOTÓW ZBAŁAMUCIĆ.
NIC CI DO MNIE, ZYGFRYDZIE. WOLNAM.
GOŚĆ W MOIM DOMU. NIE SZUKAJ ZWADY.
SŁUSZNĄ KARĘ PONIÓSŁ ZYGFRYD. NARUSZYŁ ŚWIĘTY ZWYCZAJ SŁOWIAŃSKIEJ GOŚCINNOŚCI. A TY UWAŻAJ, JAROMIRZE. JEGO OJCIEC - GERO JEST JEDNYM Z NAJBOGATSZYCH KUPCÓW W NASZYM MIEŚCIE.
ODWIEDZAJ NAS, JAROMIRZE.
CO MI TAM ZYGFRYD I GERO.

POPŁYNIEMY DO MORZA. ZOBACZYSZ JAK ZBIERA SIĘ JANTAR – ZŁOTO BAŁTYKU.
DZIWNE. PRZECHODZIŁEM I NIE WIDZIAŁEM.
PIĘKNY TEN JANTAR.
ŻYCZLIWY JEST MI BAŁTYK. ZAWSZE OBDARZA MNIE PIĘKNYM JANTAREM.
WRACAMY, ŚWIĘTOSŁAWO. IDZIE BURZA.
NIE OBAWIAJ SIĘ BAŁTYKU. JEST NASZYM PRZYJACIELEM.
WIDZISZ – BAŁTYK NAM SPRZYJA. NAWET KROPLA WODY NIE WPADŁA DO ŁODZI.

DOBRZE, ŻE JUŻ JESTEŚCIE. WOJEWODA CHCE CIĘ WIDZIEĆ, JAROMIRZE.
POPŁYNIECIE STATKIEM NIEDOMIRA. DOSZŁY NAS WIEŚCI, ŻE NIEMCY Z DUŃCZYKAMI CHCĄ NAPAŚĆ NA MIASTO.
NIEMCY PRÓBUJĄ RZĄDZIĆ W VINECIE JAK U SIEBIE. ZA NIC MAJĄ NAS SŁOWIAN, CHOĆ W NICZYM NIE SĄ LEPSI. TERAZ KUMAJĄ SIĘ, Z NASZYMI WROGAMI, DUŃCZYKAMI.
DACIE MI ŚWIĘTOSŁAWĘ ZA ŻONĘ?
A TY CHCESZ GO?
CHCĘ! TYLKO WRACAJCIE...
NIECH BAŁTYK NAD NIMI CZUWA. JANTAROWĄ FIGURKĘ POSTAWIĘ W ŚWIĄTYNI TRZYGŁAWA.
WOJEWODA WYJEŻDŻA, A NIEMCY ZOSTALI.
WRÓCI WOJEWODA Z WOJSKIEM KRÓLA BOLESŁAWA.

NIEMCY GRABIĄ I MORDUJĄ! RATUJ SIĘ, ŚWIĘTOSŁAWO! SZYBKO, DO ŚWIĄTYNI TRZYGŁAWA!
USPOKÓJCIE SIĘ! TRZYGŁAW WAS OBRONI!
WSZYSTKICH MORDUJĄ! ZOSTAWIAJĄ TYLKO SWOICH!
RATUJ NAS TRZYGŁAWIE!
GERO SAM ZABIŁ NIEDOMIRA I ZABRAŁ JEGO BOGACTWA.
WYCIĄGNIJCIE TEGO ZŁOTEGO BAŁWANA I ZETNIJCIE JEGO TRZY GŁOWY.
NIE BÓJ SIĘ. ZGINIE CAŁE WASZE SŁOWIAŃSKIE PLEMIĘ, ALE TY OCALEJESZ, BO WYBRAŁEM CIĘ NA ŻONĘ.
POWINNAŚ BYĆ MI WDZIĘCZNA ZA URATOWANIE ŻYCIA. NIE CZEKAJ NA SWOICH. ONI NIE WRÓCĄ. LEŻĄ NA DNIE MORZA. PODSŁUCHAŁEM ICH I ZAWIADOMIŁEM NASZYCH.
ZABIERAM TRZY GŁOWY TEGO ZŁOTEGO BAŁWANA, A TY GERONIE WPROWADŹ TU NASZ PORZĄDEK. CESARZ CIĘ NAGRODZI.
TERAZ MY BĘDZIEMY PANOWAĆ W UJŚCIU ODRY I NASZE BĘDĄ KORZYŚCI Z HANDLU.
POSIEDZISZ TU AŻ ZMĄDRZEJESZ, I TAK BĘDZIESZ MOJA.

MUSIMY ZROBIĆ PORZĄDEK W MIEŚCIE NIM WOJSKA BOLESŁAWA STANĄ POD BRAMAMI.
POMOŻE NAM CESARZ.
CO ZROBISZ, ZYGFRYDZIE, Z TĄ DZIEWKĄ, ZAMKNIĘTĄ W KOMORZE?
WEZMĘ JĄ ZA ŻONĘ.
SŁOWIANKĘ?
?
ZABRAŁEŚ, BAŁTYKU, MOICH NAJBLIŻSZYCH. ZABIERZ I MNIE.
UCIEKŁA. ZNALAZŁA MOJE TAJNE PRZEJŚCIE. NIECH MORZE POCHŁONIE PRZEKLĘTĄ!

ROZSZALAŁE FALE BAŁTYKU WDARŁY SIĘ PRZEZ DŹWINĘ NA ZALEW I ZAATAKOWAŁY MIASTO.
NIC JUŻ NIE MOGŁO OCALIĆ VINETY. ZEMSTA BAŁTYKU BYŁA STRASZNA.
GDZIE VINETA?
TU BYŁA VINETA. MORZE JĄ POCHŁONĘŁO.
TAK KOŃCZY SIĘ LEGENDA O VINECIE. DO DZIŚ BAŁTYK OPŁAKUJE DZIEWCZYNĘ. JEGO ŁZY-BURSZTYNY MOŻECIE ZNALEŹĆ NA PLAŻY.
DAR ŚWIĘTOSŁAWY JEST WŁASNOŚCIĄ BAŁTYKU.
NIE MA GO! ZNIKNĄŁ?
A MOŻE GO WCALE NIE BYŁO?

TAJEMNICA GŁĘBIN

BYĆ MOŻE BARDZO WIELE. NAJLEPIEJ JAK OPOWIESZ MI WSZYSTKO O WASZYM ODKRYCIU.
WIDZĘ, ŻE PAN DOKTOR DUŻO SIĘ DOWIEDZIAŁ W CZASIE PODRÓŻY.
ZOBACZCIE CO ZNALAZŁEM... TAM BYŁ NAWET HEŁM, ALE NIE MOGŁEM GO WYCIĄGNĄĆ.
TU TEGO PEŁNO. CO ROKU PRZYJEŻDŻAMY NAD ZALEW DO WUJA. JAK JEST W DOBRYM HUMORZE, TO NAM OPOWIADA, CO TU ZARAZ PO WOJNIE MIEJSCOWI RYBACY WYCIĄGALI Z WODY.
WUJU, JANEK NIE CHCE WIERZYĆ, ŻE TU POD WODĄ PEŁNO JEST RÓŻNYCH RZECZY Z CZASÓW WOJNY.
TO PRAWDA. NIEKTÓRZY POWIADAJĄ NAWET, ŻE TU SĄ ZATOPIONE SKARBY.
WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W CZASIE OSTATNIEJ ZIMY WOJNY. PRZEZ SKUTY LODAMI ZALEW PRZEBIJAŁY SIĘ KOLUMNY CZOŁGÓW I CIĘŻARÓWEK NIEMIECKICH UCIEKAJĄCYCH PRZED ARMIĄ CZERWONĄ...
NAGLE ZACZĘŁA SIĘ KANONADA. NA NIEBIE POJAWIŁY SIĘ SAMOLOTY, KTÓRE ZRZUCAŁY BOMBY. LODY ZACZĘŁY PĘKAĆ, A WIĘKSZOŚĆ MASZYN ZNALAZŁA SIĘ NIEBAWEM POD WODĄ...
WRAMMMM!
NIEMAL ZARAZ PO WOJNIE ROZPOCZĘŁY SIĘ POSZUKIWANIA. WYDOBYTO TROCHĘ SKRZYŃ Z BRONIĄ, A TAKŻE Z PAPIERAMI. UDAŁO SIĘ WYCIĄGNĄĆ KILKA CZOŁGÓW, KTÓRE POSZŁY NA ZŁOM. ALE SPRZĘT NURKÓW BYŁ ZBYT PRYMITYWNY, ŻEBY DOJŚĆ DO GŁĘBIN...

JA MAM NOSA. CZUJĘ, ŻE TU COŚ MOŻE BYĆ.
MOŻE BURSZTYNOWA KOMNATA
DLACZEGO BY NIE.
WUJEK MÓWI, ŻE W TYM WŁAŚNIE MIEJSCU NAJWIĘCEJ SIECI ZNISZCZONO. MUSI NA PEWNO COŚ TU BYĆ.
ZOBACZĘ. DŁUGO NIE BĘDĘ. JAK COŚ ZAUWAŻĘ CIEKAWEGO, TO WRÓCIMY TUTAJ PÓŹNIEJ.
CHŁOPCY POŁĄCZYLI DWA WYDOBYTE SPOD WODY APARATY I PODŁĄCZYLI JE DO PRZYNIESIONEGO ZE SOBĄ AKUMULATORA...
SŁYSZĘ, JAK COŚ BRZĘCZY, ALE GDZIE JEST GŁOŚNIK ALBO SŁUCHAWKI?

TO W OGÓLE NIE GRA. TRZEBA GDZIEŚ TO SCHOWAĆ. MOŻE SIĘ PRZYDAĆ.
TYLKO NIE WIADOMO DO CZEGO.
CHOĆBY DO ZAGLĄDANIA WEWNĄTRZ JAK ZNOWU BĘDZIE LAŁO...
PO KILKU TYGODNIACH.
TO CHYBA JAKAŚ EPIDEMIA. WCZORAJ ODWIEŹLI DO SZPITALA JEGO BRATA.
...DLATEGO, PANIE KAPITANIE, UWAŻAŁEM ZA CELOWE PRZYJŚĆ TUTAJ. WYDAJE MI SIĘ, ŻE WARTO SPRAWĄ SIĘ ZAJĄĆ.
BARDZO SŁUSZNIE. PROSZĘ MI PODAĆ ADRES TEGO JANKA.
TO BĘDZIE TAM PO LEWEJ STRONIE. JAKIEŚ STO METRÓW.
CZY TO NAPRAWDĘ BURSZTYNOWA KOMNATA?
NIESTETY NIE.
...TAJNA BROŃ... ...JAK LASER... PROMIEŃ ŚMIERCI.
Rys. J. Wróblewski
KONIEC

Przybysze

BYŁO TO 10 MAJA 1978, W ŚRODĘ. DZIEŃ TEN-DESZCZOWY I RACZEJ CHŁODNY JAK NA TĘ PORĘ ROKU-UTKWIŁ NA ZAWSZE W PAMIĘCI JANA WOLSKIEGO, 71-LETNIEGO ROLNIKA, KTÓRY NIGDY NIE OPUŚCIŁ SWOJEJ WSI Z OKOLIC LUBLINA. ALE ODDAJMY MU GŁOS...
... A W TYM CZASIE NASZ RYSOWNIK NARYSUJE TO, CO NA MIEJSCU JAN WOLSKI OPOWIADAŁ WYSŁANNIKOM POLSKIEJ TV.
TORUŃ
WARSZAWA
ŁÓDŹ
LUBLIN
WISŁA
TEGO RANKA WRACAŁEM POWOLI DO DOMU SIEDZĄC NA FURMANCE. MOJEJ KOBYLE NIE SPIESZYŁO SIĘ. POMYŚLAŁEM SOBIE, ŻE BĘDĘ PRĘDZEJ W CHAŁUPIE, JEŚLI POJADĘ „NA SKRÓTY" PRZEZ BRZEZINKĘ SĄSIADUJĄCĄ Z MOIM POLEM.
TV
KOBYŁA SZŁA DRÓŻKĄ WŚRÓD DRZEW I KRZEWÓW OD DOBRYCH KILKU MINUT, GDY ZAUWAŻYŁEM, ŻE PRZED NAMI IDĄ DWAJ LUDZIE W TYM SAMYM KIERUNKU. POMYŚLAŁEM, ŻE TO JACYŚ MYŚLIWI ALBO HARCERZE Z OBOZOWISKA.
ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE KIEDY MNIE ZAUWAŻYLI, TO SFOLGOWALI-JAKBY CHCIELI, ŻEBYM ICH DOGONIŁ.
GDY FURMANKA ZNALAZŁA SIĘ BLISKO NICH JEDEN PRZESZEDŁ NA LEWĄ STRONĘ, A DRUGI NA PRAWĄ.
KIEDY ICH MINĄŁEM, POCZUŁEM, ŻE WSKOCZYLI NA FURMANKĘ, CO NA WSI JEST RZECZĄ NORMALNĄ.
WTEDY LEKKO ODWRÓCIŁEM SIĘ I ZOBACZYŁEM ICH. BYLI CAŁKIEM MALI-MOŻE MIELI Z METR PIĘĆDZIESIĄT. ZAUWAŻYŁEM TYLKO ICH TWARZE I RĘCE. WSZYSTKO BYŁO ZIELONE. DOBRZE PAMIĘTAM, ŻE MIĘDZY PALCAMI MIELI JAKBY PŁETEWKI.
OCZY MIELI RACZEJ CZARNE. SZŁY KU GÓRZE, KU CZOŁU. KOŚCI POLICZKOWE BYŁY BARDZIEJ WYSTAJĄCE, NIŻ U NAS. NIE ZAUWAŻYŁEM KOLORU UST, ALE ZĘBY TO MIELI CAŁKIEM BIAŁE. BYLI PODOBNI DO CHIŃCZYKÓW, ALE JEDNAK TROCHĘ INNI, BO MIELI ZIELONĄ SKÓRĘ. I SZYJA TEŻ NIE BYŁA JAK U CHIŃCZYKÓW CZY U NAS, ONI MIELI JAKBY GARB NA SZYI. UBRANI BYLI W KOMBINEZONY CZARNE, MOŻE TROCHĘ JAŚNIEJSZE, MOŻE SZARE. TE KOMBINEZONY SZŁY OD STÓP DO GŁOWY.

PO KILKU MINUTACH USŁYSZAŁEM JAK DO SIEBIE MOWIĄ, ALE NIE ZNAŁEM TEGO GŁOSU. BYŁ TO GŁOS DZIWNY. NIC NIE ROZUMIAŁEM. MOWILI COŚ TAK JAK :
TA-TA-TA-TA-TA...
TA-TA-TA.
JAK ROZMAWIALI ZE SOBĄ, TO WIDZIAŁEM, ZE PATRZYLI NA MNIE. ALE JA NIE MIAŁEM ODWAGI PATRZEĆ NA NICH. DOOKOŁA NAS BYŁY DRZEWA, KRZAKI, GĄSZCZA...
PROWADZIŁEM SWOJĄ KOBYŁĘ JAK GDYBY NIGDY NIC...
JAK DOJECHALIŚMY DO POLANY, TO BYŁEM BARDZO ZDZIWIONY, BO W NIEBIE, NAD POLANĄ WISIAŁ AUTOBUS. TROCHĘ SIĘ PORUSZAŁ, ALE PRAWIE BEZ HAŁASU. KOBYŁA NAWET SIĘ NIE PRZESTRASZYŁA I DALEJ JECHALIŚMY DRÓZKĄ, KTÓRA PRZECINAŁA POLANĘ.
KIEDY BYLIŚMY JAKIEŚ DWADZIEŚCIA METRÓW OD MIEJSCA, W KTÓRYM WISIAŁO AUTO, TO RĘKĄ WSKAZALI MI, ZEBYM SIĘ ZATRZYMAŁ.
ZZZZZZZZ
JEDEN Z NICH DAŁ MI ZNAK, ZEBYM WYSIADŁ I SZEDŁ ZA NIM. DRUGI TEŻ ZSZEDŁ. ZWIĄZAŁEM LEJCE TAK, JAK TO SIĘ ROBI, GDY ZOSTAWIAM KONIA.
ZZZZZZZZZZZZZZ
OBAJ, JEDEN PO JEDNEJ, A DRUGI PO DRUGIEJ STRONIE, SZLI ZE MNĄ AŻ DO MIEJSCA, GDZIE TEN SAMOCHÓD WISIAŁ. ZARAZ POD TYM, CO TO LUDZIE NAZYWAJĄ POJAZDEM, BYŁO COŚ W RODZAJU WINDECZKI. WISIAŁA JAKIEŚ PÓŁ METRA NAD ZIEMIĄ.
ZZZZZZZZZZZZZ
PIERWSZY Z NICH WSKOCZYŁ NA WINDECZKĘ I POKAZAŁ RĘKĄ, ZEBYM ZROBIŁ TAK, JAK ON. TEŻ WSKOCZYŁEM I ZARAZ JECHALIŚMY W GÓRĘ DOŚĆ SZYBKO I RÓWNO.
ZZZZZZZZZ
GDY ZATRZYMALIŚMY SIĘ PRZY DRZWIACH, POKAZAŁ, ZEBYM WSZEDŁ I ZARAZ SZEDŁ NA LEWO.
ZROBIŁEM MOZE ZE DWA METRY, GDY ZAUWAŻYŁEM, ZE BYŁY JESZCZE DWIE OSOBY. JEDNA Z NICH TRZYMAŁA W RĘKACH JAKIEŚ MAŁE TALERZYKI.
POKOJ DO KTÓREGO WSZEDŁEM, BYŁ CAŁKIEM CIEMNY. NIE BYŁO ŻARÓWEK ANI SILNIKÓW. NIC NIE BYŁO. ŚCIANY BYŁY JAK Z PLASTYKU, ODLANE Z JEDNEGO KAWAŁKA. DOOKOŁA POKOJU BYŁY ŁAWECZKI PRZYWIĄZANE DO ŚCIANY TAKIM SAMYM SZPAGATEM, JAK TE OD WINDECZKI. DRZWI BYŁY OTWARTE I ŚWIATŁO ŁATWO WCHODZIŁO.

Przybysze

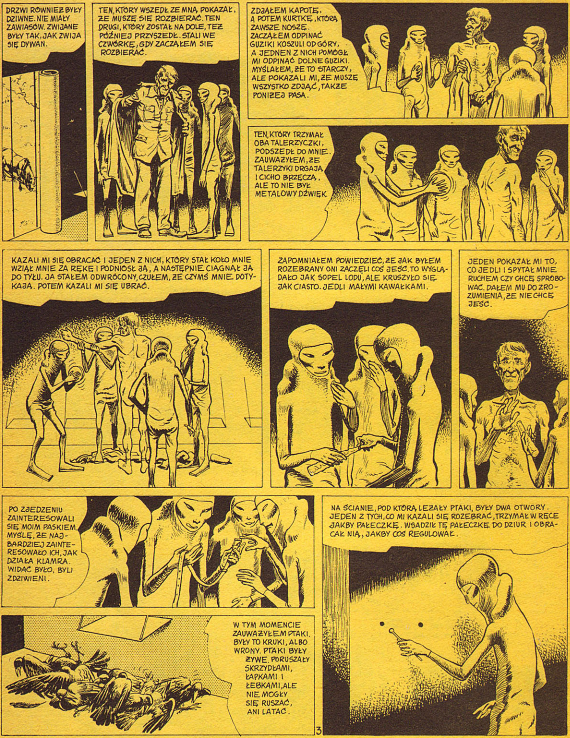

DRZWI RÓWNIEŻ BYŁY DZIWNE. NIE MIAŁY ZAWIASÓW. ZWIJANE BYŁY TAK, JAK ZWIJA SIĘ DYWAN.
TEN, KTÓRY WSZEDŁ ZE MNĄ, POKAZAŁ, ŻE MUSZĘ SIĘ ROZBIERAĆ. TEN DRUGI, KTÓRY ZOSTAŁ NA DOLE, TEŻ PÓŹNIEJ PRZYSZEDŁ. STALI WE CZWÓRKĘ, GDY ZACZĄŁEM SIĘ ROZBIERAĆ.
ZDJĄŁEM KAPOTĘ, A POTEM KURTKĘ, KTÓRĄ ZAWSZE NOSZĘ. ZACZĄŁEM ODPINAĆ GUZIKI KOSZULI OD GÓRY, A JEDNEN Z NICH POMÓGŁ MI ODPINAĆ DOLNE GUZIKI. MYŚLAŁEM, ŻE TO STARCZY, ALE POKAZALI MI, ŻE MUSZĘ WSZYSTKO ZDJĄĆ, TAKŻE PONIŻEJ PASA.
TEN, KTÓRY TRZYMAŁ OBA TALERZYCZKI, PODSZEDŁ DO MNIE. ZAUWAŻYŁEM, ŻE TALERZYKI DRGAJĄ I CICHO BRZĘCZĄ, ALE TO NIE BYŁ METALOWY DŹWIĘK.
KAZALI MI SIĘ OBRACAĆ I JEDEN Z NICH, KTÓRY STAŁ KOŁO MNIE WZIĄŁ MNIE ZA RĘKĘ I PODNIÓSŁ JĄ, A NASTĘPNIE CIĄGNĄŁ JĄ DO TYŁU. JA STAŁEM ODWRÓCONY, CZUŁEM, ŻE CZYMŚ MNIE DOTYKAJĄ. POTEM KAZALI MI SIĘ UBRAĆ.
ZAPOMNIAŁEM POWIEDZIEĆ, ŻE JAK BYŁEM ROZEBRANY ONI ZACZĘLI COŚ JEŚĆ. TO WYGLĄDAŁO JAK SOPEL LODU, ALE KRUSZYŁO SIĘ JAK CIASTO. JEDLI MAŁYMI KAWAŁKAMI.
JEDEN POKAZAŁ MI TO, CO JEDLI I SPYTAŁ MNIE RUCHEM CZY CHCĘ SPRÓBOWAĆ. DAŁEM MU DO ZROZUMIENIA, ŻE NIE CHCĘ JEŚĆ.
PO ZJEDZENIU ZAINTERESOWALI SIĘ MOIM PASKIEM. MYŚLĘ, ŻE NAJBARDZIEJ ZAINTERESOWAŁO ICH, JAK DZIAŁA KLAMRA. WIDAĆ BYŁO, BYLI ZDZIWIENI.
W TYM MOMENCIE ZAUWAŻYŁEM PTAKI. BYŁY TO KRUKI, ALBO WRONY. PTAKI BYŁY ŻYWE. PORUSZAŁY SKRZYDŁAMI, ŁAPKAMI I ŁEBKAMI, ALE NIE MOGŁY SIĘ RUSZAĆ, ANI LATAĆ.
NA ŚCIANIE, POD KTÓRĄ LEŻAŁY PTAKI, BYŁY DWA OTWORY. JEDEN Z TYCH, CO MI KAZALI SIĘ ROZEBRAĆ, TRZYMAŁ W RĘCE JAKBY PAŁECZKĘ. WSADZIŁ TĘ PAŁECZKĘ DO DZIUR I OBRACAŁ NIĄ, JAKBY COŚ REGULOWAŁ.

Przybysze

JAK JUŻ BYŁEM UBRANY, POKAZALI, ŻE MOGĘ JUŻ WYJŚĆ. STANĄŁEM NA WINDECZCE I UKŁONIŁEM SIĘ. ONI TEŻ SIĘ UKŁONILI.
KIEDY DOSZEDŁEM DO KOBYŁY, TO WIEDZIAŁEM, ŻE BYŁEM NA GÓRZE Z DZIESIĘĆ MINUT. ŁATWO MOŻNA BYŁO TO OBLICZYĆ PO ILOŚCI ZJEDZONEJ TRAWY. W DOMU POWIEDZIAŁEM ŻONIE I SYNOM O TYM, CO WIDZIAŁEM. SYNOWIE POBIEGLI, ŻEBY ZOBACZYĆ TEN AUTOBUS, ALE JUŻ GO NIE BYŁO.
TU KOŃCZY SIĘ OPOWIEŚĆ JANA WOLSKIEGO
MIESZKAŃCY WSI UDALI SIĘ NA MIEJSCE I SAMI MOGLI ZAUWAŻYĆ DZIWNE ŚLADY, JAKIE PO SOBIE ZOSTAWILI ZIELONI LUDKOWIE.
TEGO SAMEGO RANKA POJAZD ZOSTAŁ ZAUWAŻONY PRZEZ MAŁEGO ADAMKA Z TEJ SAMEJ WSI, KTÓRY POWIEDZIAŁ, ŻE WIDZIAŁ KOGOŚ W MASZYNIE. TWARZ TEGO KOGOŚ BYŁA ZIELONA.
WSZYSCY MIESZKAŃCY WSI OŚWIADCZYLI ZGODNIE, ŻE JAN WOLSKI JEST CZŁOWIEKIEM SPOKOJNYM, KTÓRY NIGDY NIE KŁAMAŁ.
NIE MÓGŁ ZASNĄĆ NA FURMANCE, BO TĘ KOBYŁKĘ MA U SIEBIE OD NIEDAWNA I ONA NIE ZNA DROGI DO DOMU.
WOLSKI PODPISAŁ OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM PRZYSIĘGA NA BOGA, ŻE WSZYSTKO CO POWIEDZIAŁ, JEST PRAWDĄ.
WYGLĄD POJAZDU I JEGO WYMIARY Z OPISU JANA WOLSKIEGO.
5M
80cm
170CM
2M
3M
LICZNE BADANIA I TESTY WYKONANE PRZEZ NAUKOWCÓW (SOCJOLOGA, CZŁONKA BRITISH UFO RESEARCH ASSOCIATION ORAZ DOKTORA PSYCHOLOGII Z UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO) POTWIERDZIŁY, ŻE TO, CO PRZEŻYŁ JAN WOLSKI NIE JEST WYTWOREM JEGO WYOBRAŹNI.
NA ZAKOŃCZENIE TEJ OPOWIEŚCI WARTO DODAĆ, ŻE EKIPA POLSKIEJ TELEWIZJI, KTÓRA NAGRYWAŁA SŁOWA JANA WOLSKIEGO (A PRZYNAJMNIEJ TRZY OSOBY Z TEJ EKIPY) ZAUWAŻYŁA MAŁEGO ZIELONEGO LUDKA, KTÓRY ZNIKNĄŁ W MOCZARACH....
4

PRZEOBRAŻENIE

Napisał Stefan Weinfeld
(wg opowiadania R.L.Stevensona)

Rysował
Marek Szyszko

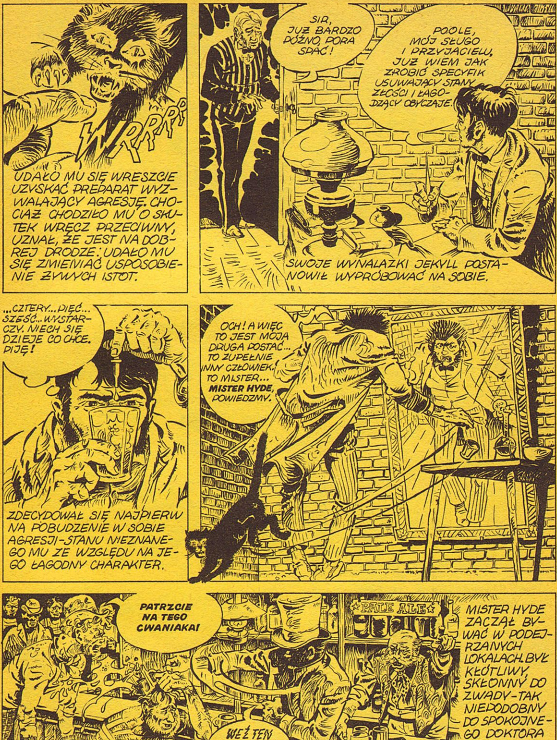
WRRRR
UDAŁO MU SIĘ WRESZCIE UZYSKAĆ PREPARAT WYZWALAJĄCY AGRESJĘ. CHOCIAŻ CHODZIŁO MU O SKUTEK WRĘCZ PRZECIWNY, UZNAŁ, ŻE JEST NA DOBREJ DRODZE: UDAŁO MU SIĘ ZMIENIAĆ USPOSOBIENIE ŻYWYCH ISTOT.
SIR, JUŻ BARDZO PÓŹNO, PORA SPAĆ!
POOLE, MÓJ SŁUGO I PRZYJACIELU, JUŻ WIEM JAK ZROBIĆ SPECYFIK USUWAJĄCY STANY ZŁOŚCI I ŁAGODZĄCY OBYCZAJE.
SWOJE WYNALAZKI JEKYLL POSTANOWIŁ WYPRÓBOWAĆ NA SOBIE.
...CZTERY... PIĘĆ... SZEŚĆ... WYSTARCZY. NIECH SIĘ DZIEJE CO CHCE. PIJĘ!
ZDECYDOWAŁ SIĘ NAJPIERW NA POBUDZENIE W SOBIE AGRESJI-STANU NIEZNANEGO MU ZE WZGLĘDU NA JEGO ŁAGODNY CHARAKTER.
OCH! A WIĘC TO JEST MOJA DRUGA POSTAĆ... TO ZUPEŁNIE INNY CZŁOWIEK. TO MISTER... **MISTER HYDE**, POWIEDZMY.
PATRZCIE NA TEGO CWANIAKA!
PALE ALE
MISTER HYDE ZACZĄŁ BYWAĆ W PODEJRZANYCH LOKALACH. BYŁ KŁÓTLIWY, SKŁONNY DO ZWADY-TAK NIEPODOBNY DO SPOKOJNEGO DOKTORA JEKYLLA.
WEŹ TEN BRUDNY KUFEL!

Z ŁATWOŚCIĄ PRZYWRÓCIŁEM SOBIE PIERWOTNĄ POSTAĆ. MOGĘ WIĘC, A NAWET POWINIENEM, DALEJ BADAĆ ZACHOWANIE SIĘ MOJEGO DRUGIEGO WCIELENIA. MUSZĘ WIĘC MU STWORZYĆ MOŻLIWOŚCI SAMODZIELNEGO ŻYCIA.
PAN MNIE WZYWAŁ, SIR?
HYDE
TAK. PATRZ, TO JEST PORTRET MOJEGO PRZYJACIELA, MISTER HYDE'A. GDY PRZYJDZIE, WYKONUJ WSZYSTKIE JEGO POLECENIA TAK JAKBY TO BYŁY MOJE.
MAM ZAMIAR ZAPISAĆ CAŁY SWÓJ MAJĄTEK W RAZIE MEJ ŚMIERCI LUB ZNIKNIĘCIA NA OKRES PONAD 3 MIESIĘCZNY, MOJEMU PRZYJACIELOWI I PODOPIECZNEMU EDWARDOWI HYDE.
DOBRZE, SPORZĄDZĘ TESTAMENT. ALE KTÓŻ TO JEST TEN HYDE? NIGDY O NIM NIE SŁYSZAŁEM.
I TAK OTO ZACZĄŁ POJAWIAĆ SIĘ W LONDYNIE TAJEMNICZY MISTER HYDE.

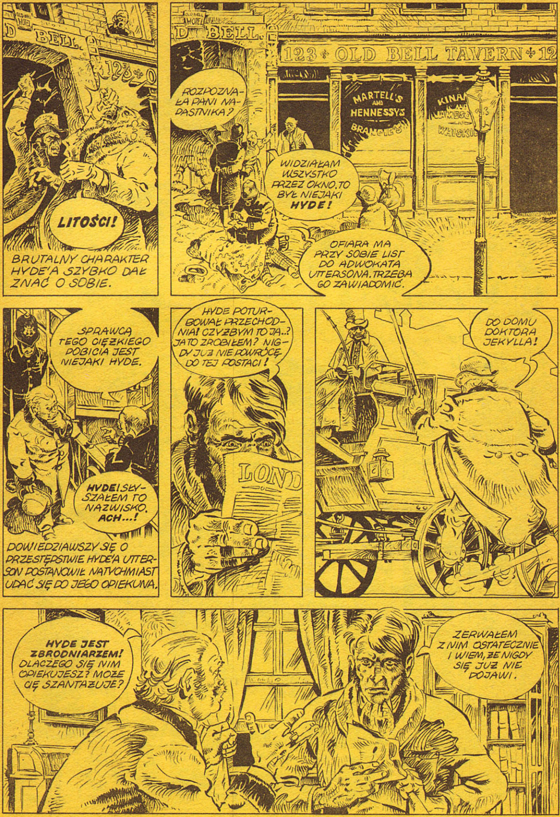
LITOŚCI!
BRUTALNY CHARAKTER HYDE'A SZYBKO DAŁ ZNAĆ O SOBIE.
ROZPOZNAŁA PANI NAPASTNIKA?
WIDZIAŁAM WSZYSTKO PRZEZ OKNO. TO BYŁ NIEJAKI HYDE!
OFIARA MA PRZY SOBIE LIST DO ADWOKATA UTTERSONA. TRZEBA GO ZAWIADOMIĆ.
SPRAWCĄ TEGO CIĘŻKIEGO POBICIA JEST NIEJAKI HYDE.
HYDE! SŁYSZAŁEM TO NAZWISKO. ACH...!
DOWIEDZIAWSZY SIĘ O PRZESTĘPSTWIE HYDE'A UTTERSON POSTANOWIŁ NATYCHMIAST UDAĆ SIĘ DO JEGO OPIEKUNA.
HYDE POTURBOWAŁ PRZECHODNIA! CZYŻBYM TO JA..? JA TO ZROBIŁEM? NIGDY JUŻ NIE POWRÓCĘ DO TEJ POSTACI!
DO DOMU DOKTORA JEKYLLA!
HYDE JEST ZBRODNIARZEM! DLACZEGO SIĘ NIM OPIEKUJESZ? MOŻE CIĘ SZANTAŻUJE?
ZERWAŁEM Z NIM OSTATECZNIE I WIEM, ŻE NIGDY SIĘ JUŻ NIE POJAWI.

OD TEJ PORY CORAZ CZĘŚCIEJ BRUTALNY MISTER HYDE ZAJMOWAŁ MIEJSCE SZLACHETNEGO DOKTORA JEKYLLA, CO GORSZA JEDNAK...
ODTRUTKA PRZESTAŁA DZIAŁAĆ. DOKTOR NIE MÓGŁ POWRÓCIĆ DO SWOJEJ POSTACI. PODEJRZEWAJĄC, ŻE DOSTARCZONE MU Z APTEKI LEKI NIE SĄ DOSTATECZNIE CZYSTE CHEMICZNIE...
PHARMACY
DOKTOR PROSI, ABY TEN ŚRODEK NIE MIAŁ ŻADNYCH OBCYCH DOMIESZEK.
...POLECIŁ POOLE'OWI PRZYNIEŚĆ Z APTEKI NOWĄ PARTIĘ SPECYFIKU, ALE I TE OKAZAŁY SIĘ ZAWODNE.
DOKTOR POGRĄŻYŁ SIĘ GORĄCZKOWO W NOWYCH EKSPERYMENTACH, ABY ZNALEŹĆ BARDZIEJ SKUTECZNĄ ODTRUTKĘ.
WYGLĄDA NA TO, ŻE SUBSTANCJA, KTÓRĄ JEJ DAŁEM JEST STOKROĆ SILNIEJSZA OD POPRZEDNIEJ.
NIE MIAŁ PEWNOŚCI, CZY JEGO NOWY WYNALAZEK UZDROWI GO - CZY ZABIJE.

NIGDY JUŻ NIE ZAŻYJĘ TEGO STRASZNEGO SPECYFIKU! PRZECENIŁEM WŁASNE SIŁY. LUDZIE NAUKI POWINNI BYĆ PRZEZORNI.
WANTED MR. HYDE REWARD 100 POUNDS
FASHION
DRE SHO COAT
NIESZCZĘŚCIE! SAMOISTNIE PRZEMIENIŁEM SIĘ W HYDE'A! NIE MOGĘ WRÓCIĆ DO DOMU - MUSZĘ SIĘ UKRYĆ, BO MNIE ARESZTUJĄ.
* COMMISSIONEAIE - POSŁANIEC
MASZ PIĄTAKA I NATYCHMIAST ZANIEŚ TEN LIST POD WSKAZANY ADRES.
ZJAWIŁ SIĘ PAN PUNKTUALNIE O PÓŁNOCY, JAK ZAPOWIEDZIAŁ DOKTOR JEKYLL. OTO SPECYFIK, O KTÓRY PROSIŁ.
ZAŻYJĘ GO OD RAZU.
NIE, NIE, TO OKROPNE!
IDŹ I NIE POKAZUJ MI SIĘ WIĘCEJ NA OCZY!

DOKTOR OD TYGODNIA NIE WYCHODZI Z LABORATORIUM, BOJĘ SIĘ O NIEGO.
JEDŹMY WIĘC ZOBACZYĆ, CO SIĘ ŚWIĘCI.
JEKYLL, JESTEŚ TAM ? OTWÓRZ! OTWÓRZ, BO WYWAŻĘ DRZWI SIŁĄ!
NIE MOGĘ... NIE TERAZ... MUSZĘ COŚ WYPRÓBOWAĆ.
TO GŁOS HYDE'A !
LITOŚCI...
JEKYLL, WYWAŻAMY DRZWI !
BAM
NIE MA NIKOGO!
PRZECIEŻ NIE MÓGŁ UCIEC !
TO HYDE! TO BYŁ JEGO GŁOS! CHYBA SIĘ OTRUŁ.
TAK KOŃCZY SIĘ HISTORIA O NIESZCZĘŚLIWYM DOKTORZE JEKYLLU I TAJEMNICZYM PANU HYDE, WYMYŚLONA ZGÓRĄ 90 LAT TEMU PRZEZ ZNANEGO PISARZA R.L. STEVENSONA
PRZECIEŻ TO JEKYLL!

REGENERIT

KONIEC LAT 80-TYCH NASZEGO STULECIA. WYBITNY SPECJALISTA W DZIEDZINIE BIOCHEMII, **PROFESOR HONEST**, PROWADZI BADANIA NAD UZYSKANIEM ŚRODKA REGENERUJĄCEGO USZKODZONĄ, LUB OBUMARŁĄ TKANKĘ ORGANICZNĄ. W PRACY POMAGA MU JEGO CÓRKA, **IVET**.
CZY LUDZIE SĄ PRZYGOTOWANI NA PRZYJĘCIE TEGO PREPARATU? CZY POTRAFIĄ NALEŻYCIE GO WYKORZYSTAĆ?

PRZEPRASZAM, PROFESORZE, PROSIMY NA SALĘ!!!
DZIĘKUJĘ!
WYBACZY PAN, DOKTORZE.
CHĘTNIE WYSŁUCHAM PRZEMÓWIENIA.
PROF. HONEST ZAJMUJE MIEJSCE NA MÓWNICY...
... PRACUJĘ NAD UZYSKANIEM ŚRODKA REGENERUJĄCEGO USZKODZONĄ LUB OBUMARŁĄ TKANKĘ ORGANICZNĄ...
JEŻELI MOJE BADANIA POWIODĄ SIĘ, MOŻNA BĘDZIE ... STEROWAĆ METABOLIZMEM ŻYWEJ KOMÓRKI!
NIEPRAWDOPODOBNE TEGO WŁAŚNIE POTRZEBUJĘ!!!
REGENERIT ODDA LUDZKOŚCI NIEOCENIONE USŁUGI...
MUSZĘ ZDOBYĆ TEN PREPARAT!
BRAWA DLA PROFESORA! GENIALNE!! WSPANIAŁE NIEPRAWDOPODOBNE TO REWELACJA!
PÓŹNIEJ - W KULUARACH...
PANIE PROFESORZE - TELEFON DO PANA... MINISTERSTWO ZDROWIA! SĄ ZAINTERESOWANI PREPARATEM!
DOSKONALE!
PRZY WYJŚCIU Z BUDYNKU „JUB".
PROFESORZE!

CZY COŚ SIĘ STAŁO ?
CAFE
MOZE WSTĄPIMY I POROZMAWIAMY ?
W KAWIARNI...
SŁUCHAM, DOKTORZE.
MAM DLA PANA PROPOZYCJĘ.
O CO CHODZI?
SFINANSUJĘ BADANIA NAD „REGENENERITEM"...
PAN? NIE ROZUMIEM.
...ALE MNIE SPRZEDA PAN JEGO TAJEMNICĘ!
PAN OSZALAŁ DOKTORZE!
A PAN JEST UPARTY... PROSZĘ, TO PRZEMYŚLEĆ!
NIC Z TEGO!!! ŻEGNAM!
REGENERIT
MUSI BYĆ I BĘDZIE MÓJ. PRZEGRASZ PROFESORZE!!

NAZAJUTRZ, W MINISTERSTWIE ZDROWIA...
CIESZĘ SIĘ, ŻE MOŻEMY PANU POMÓC.
DZIĘKUJĘ, A WIĘC MOGĘ WRACAĆ DO PRACY.
ŻYCZĘ POWODZENIA.
TYMCZASEM W KALIFORNI...
INSTITUTE OF BIOCHEMY
DZWONEK DO DRZWI...
DING-DONG!!
CZYŻBY OJCIEC JUŻ WRÓCIŁ?
PRZYWIEŹLIŚMY SPRZĘT DLA PROFESORA.
GDZIE MOŻEMY ZŁOŻYĆ SKRZYNIE?
PROSZĘ, WEJDŹCIE... ALE OJCIEC NIE ZAMAWIAŁ...
CHWILĘ PÓŹNIEJ...
ZAŁATWIONE, SZEFIE! CHLOROFORM POSKUTKOWAŁ.
ŚWIETNIE. TERAZ POCZEKAMY NA PROFESORA!

PROFESOR HONEST PRZYJEŻDŻA PA-
RĘ GODZIN PÓŹNIEJ...
CO TU SIĘ DZIEJE?
WCHODZI DO MIESZKANIA...
CO PAN TU ROBI ?!
GDZIE IVET !?
SPOKOJNIE, PROFESORZE. TERAZ POROZMAWIAMY INACZEJ !!
O CO CHODZI? KIM SĄ CI LUDZIE?
GDZIE WYNIKI BADAŃ ?!
TO OKROPNE, ZBRODNIARZU !!
-HE-HE-HE... BĘDĘ NIM, JEŻELI NIE PRZYSTANIE PAN NA MOJE WARUNKI !!
???
REGENERIT ZA WASZE ŻYCIA. WYBIERAJ !!
NIE MAM WYBORU...
PRACĘ SKOŃCZY PAN W MOIM LABORATORIUM.

PRYWATNA AWIONETKA LĄDUJE U PODNÓŻA GÓR....
GDZIE JESTEŚMY?
W BOLIWIJSKICH ANDACH. IDZIEMY!
PIECZARA UKRYTA WŚRÓD GÓR...
JESTEŚMY NA MIEJSCU.
SZZZ...
W TAJNYM LABORATORIUM-BAZIE...
TUTAJ MA PAN WSZYSTKO, CO JEST POTRZEBNE DO SKOŃCZENIA BADAŃ.
A CO ZROBICIE Z IVET?
ZGINIE, JEŻELI BĘDZIE PAN ZWLEKAŁ!
MINĘŁO KILKA DNI...
REGENERIT JEST JUŻ GOTOWY...
IVET ZAMKNIĘTO W CELI...
ŻEBY NAS URATOWAĆ, OJCIEC ODDA REGENERIT. JAK TEMU ZAPOBIEC?

MOŻE SIĘ PRZECISNĘ PRZEZ TĄ SZCZELINĘ?
TYLKO JAK SIĘ TAM DOSTAĆ?
JUŻ WIEM! PÓŁKI!
ŻEBY TYLKO NIKT NIE USŁYSZAŁ.....
JESZCZE CHWILA I BĘDĘ WOLNA!
OOOOCH..... UDAŁO SIĘ.
SZYBKO, MOŻE SĄ TU GDZIEŚ LUDZIE...

TYMCZASEM W LABORATORIUM...
PROFESORZE! RADZĘ SIĘ POŚPIESZYĆ. MOJA CIERPLIWOŚĆ SIĘ KOŃCZY!
BIEDNA IVET...
REGENERIT JEST JUŻ GOTOWY!
-HA- ŚWIETNIE! NARESZCIE!
...ALE CHCIAŁBYM WIEDZIEĆ DO JAKICH CELÓW BĘDZIE WYKORZYSTANY.
POWIEM PANU. PROSZĘ TU SPOJRZEĆ.
CO TO JEST?
TO MOJE NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIE! SPECYFICZNY RODZAJ PLAZMY! EMITUJE ZABÓJCZE DLA WYŻSZYCH FORM ŻYCIA BIO-PROMIENIOWANIE, POWODUJĄCE ZANIK PROCESÓW METABOLICZNYCH!
TO STRASZNE! LECZ CO MA Z TYM WSPÓLNEGO REGENERIT?!
PAŃSKI PREPARAT SPOWODUJE JEJ SZYBKI ROZROST. ZA JEGO POMOCĄ STANIE SIĘ NIEZNISZCZALNA!
CO PAN ZAMIERZA?!
RZUCĘ LUDZKOŚĆ NA KOLANA! WYPOWIEM JEJ WOJNĘ, ALE ZANIM ŚWIAT ZNAJDZIE SKUTECZNĄ OBRONĘ, BĘDZIE MÓJ!!
JA I MOI LUDZIE OBEJMIEMY ZIEMIĘ WE WŁADANIE, GDYŻ PRZED DZIAŁANIEM PROMIENIOWANIA UCHRONI NAS RÓWNIEŻ REGENERIT!

JEST PAN KANALIA, PLOTER !!
FLAST...
JESTEM GENIALNY !!
BRZDĘK !!
ZZZUUW...
SSSZZZZZZ..
!?
ZARAZ SIĘ UAKTYWNI !
UCIEKAJMY !
WUUURRRUMM...

SZYBKO! UCIEKAĆ! NIE MA CZASU DO STRACENIA.
OTWIERAJ!
NAGLE...
STAĆ! POLICJA! RĘCE DO GÓRY! WYCHODŹCIE POJEDYŃCZO.
OJCZE! JESTEŚMY URATOWANI!
PRĘDKO! UCIEKAJMY STĄD WSZYSCY! TAM JEST COŚ, CO MOŻE NAS ZABIĆ !!!
WZZZ ROOOM..
WSZYSCY DO SAMOCHODÓW!
POL
KOMISARIAT POLICJI BOLIWIJSKIEJ.
WASZE ZEZNANIA PRZEKAŻEMY POLICJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH. DOKTOR I JEGO LUDZIE PÓJDĄ POD SĄD. MA PAN DZIELNĄ CÓRKĘ, PROFESORZE. GDYBY NIE ONA...
NA SZCZĘŚCIE PREPARAT DZIAŁAŁ KRÓTKO! BEZ POŻYWKI PLAZMA JUŻ NIE JEST GROŹNA.
DZIĘKUJEMY ZA POMOC, PANIE KOMISARZU.
WIESZ, PRZYSIĄGŁEM SOBIE ŻE REGENERIT POZOSTANIE TYLKO NASZĄ TAJEMNICĄ.
...ALE PROFESOR HONEST NIE DOTRZYMAŁ SŁOWA. KIEDY WYDARZYŁA SIĘ WIELKA KATASTROFA STATKU KOSMICZNEGO, REGENERIT JAKO LEK URATOWAŁ ŻYCIE OFIAROM KATASTROFY. ODTĄD SŁUŻYŁ LUDZKOŚCI Z POŻYTKIEM.
KONIEC

EKSPONAT AX
STATEK KOSMICZNY „ARYSTOTELES" WYLĄDOWAŁ NA NIEZNANEJ PLANECIE, ZWABIONY DZIWNYMI SYGNAŁAMI RADIOWYMI. CZYŻBY PLANETĘ KTOŚ ZAMIESZKIWAŁ? WĄTPLIWE, GDYŻ POKRYWAŁY JĄ TYLKO ZWAŁY PIASKU. A JEDNAK TRZECH CZŁONKÓW ZAŁOGI „ARYSTOTELESA" ZNIKNĘŁO TU W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH. POZOSTALI – EWA, JANUSZ I KRZYSZTOF, PRÓBUJĄ ICH ODNALEŹĆ...
CAŁA TRÓJKA ZNIKNĘŁA W TYM ZIELONYM OKRĘGU.
...ŻADNYCH SYGNAŁÓW, PRZEPADLI...
POJADĘ TAM Z KRZYŚKIEM. NIE MOŻEMY ICH PRZECIEŻ TAK ZOSTAWIĆ.
EWUŚ! SKĄD WIESZ, ŻE CHCIAŁEM Z TOBĄ JECHAĆ?
AX
PRZECZUCIE, MÓJ DROGI.
NIE POWINIENEM IM POZWOLIĆ NA TĘ ESKAPADĘ. EWA JEST ZBYT PORYWCZA.
KIEDYŚ WPAKUJĘ SIĘ W KABAŁĘ PRZEZ TĘ KOBIETY. PRZECZUCIE! DOBRE SOBIE! NIBY KTO MIAŁ JECHAĆ JAK NIE JA?
KRZYSZTOF, TU JANUSZ. JESTEŚCIE NA GRANICY STREFY, W KTÓREJ ZNIKNĘŁA CAŁA TRÓJKA.
HEJ, OBUDŹ SIĘ WRESZCIE.
CZYŻBY I NAS KTOŚ PORWAŁ?
STRACIŁAM KONTROLĘ NAD ŁAZIKIEM. COŚ GO CIĄGNIE KU STREFIE!
WYSKAKUJMY! SZYBKO! TO NASZA OSTATNIA SZANSA!

TERAZ JUŻ WIEMY, JAK TO BYŁO Z TAMTYMI. TYLKO, CO TO ZA SIŁA...?
JUŻ WAS SŁYSZĘ! NADAWAJ!
MASZYNA PORWANA! IDZIEMY DALEJ NA PIECHOTĘ!
WARIACI! ZGINIECIE!
TU MUSI BYĆ JAKAŚ BAZA KOSMICZNA OBCEJ CYWILIZACJI. PRZECIEŻ KTOŚ MUSI NADAWAĆ TE SYGNAŁY RADIOWE... PORYWAĆ POJAZDY...
WIEMY O TYM OD DAWNA. TO NICZEGO NIE TŁUMACZY.
ZAUWAŻ, ŻE IDZIEMY I NIKT SIĘ NAMI NIE INTERESUJE. A WIĘC...
...TA BAZA JEST AUTOMATYCZNA! NIE MA W NIEJ ISTOT ŻYWYCH...
SŁUCHAJCIE! KOMPUTER STERUJĄCY TĄ BAZĄ MOŻE SIĘ NIE ORIENTOWAĆ, ŻE W PORYWANYCH POJAZDACH SĄ LUDZIE!
W TYM SAMYM CZASIE, WIELESET METRÓW POD POWIERZCHNIĄ PLANETY, TRÓJKA ZAGINIONYCH ZASTANAWIAŁA SIĘ NAD SWOIM POŁOŻENIEM.
WSZYSTKO JUŻ SPRAWDZILIŚMY. STĄD NIE MA ŻADNEGO WYJŚCIA.
MOŻE ZACZNĄ NAS POSZUKIWAĆ... JANUSZ...
...ZNAJDZIE WEJŚCIE?
NIE MA SIĘ CO ROZTKLIWIAĆ. SPRÓBUJMY CHOCIAŻ ZBADAĆ TE APARATY.
SŁUSZNIE. MOŻE DOWIEMY SIĘ CZEGOŚ O GOSPODARZACH TEJ BAZY.
ALBO UDA NAM SIĘ Z NIMI POROZUMIEĆ.
NIBY PROSTE, A DO CZEGO TO MOŻE SŁUŻYĆ?
SCHOWAJ DO TORBY. POMYŚLIMY NAD TYM NA „ARYSTOTELESIE".
CHCECIE Z TYM WSZYSTKIM WYJŚĆ?
ONI NAS TEŻ NIE POWINNI...
RACJA... I GDYBY NIE NASZE ZAPASY ŻYWNOŚCIOWE...

TO NIE MA SENSU. APARATY NICZEGO NIE WYKAZUJĄ. TAK, JAKBY NASZ ŁAZIK SCHOWAŁ SIĘ ZA JAKĄŚ MAGICZNĄ KURTYNĘ.
KURTYNA! JASNE! MUSZĘ TYLKO SPRAWDZIĆ TO NA SOBIE!
NIE RUSZAJ SIĘ Z MIEJSCA I OBSERWUJ!
EWA?! GDZIE JESTEŚ ? JANUSZ! PORWALI EWĘ. POSPIESZ SIĘ!
PRZESTAŃ PANIKOWAĆ. TO TYLKO MIRAŻ- -SZTUCZNY OBRAZ PUSTYNI.
FATAMORGANA? A WIĘC PUSTYNIA JEST NASZYM UROJENIEM?!
A NIE MÓWIŁAM? NIKT NAS NIE PORWAŁ?
NIE TRAĆ NADZIEI. TO MI SIĘ NIE PODOBA.
MAŁO WAM JEDNEGO SKOKU NA ŁEB NA SZYJĘ?
NIE MA TU ŻADNEGO OTWORU. MOŻE TO TEŻ MAMIDŁO?
A NA DACHU?
TEŻ NIC.
IDĘ DO CIEBIE!
KRZYSZTOF! GDZIE JESTEŚ? NIE WYGŁUPIAJ SIĘ!
WIĘC JEGO TAKŻE...?!

NO, NARESZCIE RACZYŁAŚ SIĘ ZJAWIĆ.
CO TO ZA SPADNIA, ŻE NIC NAM SIĘ NIE STAŁO?!
TU NIE MA ŻADNYCH DRZWI.
ALE MOGĄ BYĆ JESZCZE INNE SALE, DO KTÓRYCH WPADLI NASI...
TO MAPA GWIEZDNA.
A TEN PATYK JEST JEDYNYM MEBLEM, JAKI TU ZNALAZŁEM.
WYGLĄDA JAK BATUTA... MOŻE TO SZKOŁA DYRYGENTÓW?
RACZEJ DOM WARIATÓW.
POPATRZ, TU JEST ZIEMIA.
NIEWĄTPLIWIE MASZ W SOBIE COŚ Z BELFRA. TYLKO JAK SIĘ TAM DOSTANIEMY?
TYMCZASEM GDZIEŚ W ZAKAMARKACH TAJEMNICZEJ BAZY...
MÓWIŁAM, ŻEBY NIE ROZBIERAĆ WSZYSTKIEGO!
NIE ZGUBCIE TOREB Z EKSPONATAMI. TO DLA NAS NAJWAŻNIEJSZE.
CO TO?! UWAŻAJCIE!
COŚ NAS CIĄGNIE! GDZIE MY LECIMY?!
NIEZWYKŁA, NAELEKTRYZOWANA?... PRZECHOWALNIA...

TE EKSPONATY POCHODZĄ Z ZIEMI!
CAŁA NASZA ZIEMSKA HISTORIA...
I TO TA NIEZBYT DLA NAS POCHLEBNA...
PATRZCIE, CZŁOWIEK!
...A TAM... MAŁY ZIELONY CZŁOWIECZEK!
A TEN DIABEŁ TO NIBY TEŻ CZŁOWIEK?!
A TU NASZ ŁAZIK!
AX
MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE NASI NIE PÓJDĄ W NASZE ŚLADY.
CO SIĘ ŚMIEJESZ? MOŻE TA PAŁKA JEST MAGICZNA?!
TO NIE TE CZASY...
TO NASI... GDZIE ONI SĄ?
A WIĘC ŻYJĄ... ZRÓB JESZCZE COŚ Z TĄ PAŁKĄ!
O NAS TEŻ NIE ZAPOMNIELI.
KTO?...TO INFORMACJE, SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE, A MOŻE PRAGNĄ NAM COŚ POWIEDZIEĆ?
CHCĄ, ŻEBYŚMY ODLECIELI.
MAJĄ NAS DOŚĆ, OBY WSZYSTKICH!

POJAZDÓW NIE ZWRÓCILI...
ŁĄCZ SIĘ Z JANUSZEM!
PARĘ DNI PÓŹNIEJ „ARYSTOTELES" MKNĄŁ JUŻ KU ZIEMI.
NIC NIE ROZUMIEM. DLACZEGO NIE UDAŁO NAM SIĘ DOSTAĆ POWTÓRNIE DO TEJ TAJEMNICZEJ BAZY?
BO TO BYŁO KOSMICZNE MUZEUM.
I PORWANO NAS PRZEZ POMYŁKĘ, JAKO NOWE EKSPONATY?
?!?
PORWANO NASZE MASZYNY, A NIE NAS. WSZYSTKICH PRZECIEŻ WYPUSZCZONO.
RACZEJ WYRZUCONO, JAK OBCE CIAŁO...
TRUDNO SIĘ DZIWIĆ. ROZEBRALIŚMY IM POŁOWĘ URZĄDZEŃ.
TYM BARDZIEJ, ŻE BAZĄ TĄ STEROWAŁ KOMPUTER...
...KTÓRY NIE ZROZUMIAŁ NASZYCH BADAWCZYCH, A NIE NISZCZĄCYCH CELÓW.
JEŚLI TO BYŁ KOMPUTER, TO WZIĄŁ NAS ZA ZŁODZIEI, WRĘCZ WANDALI. EWA WZIĘŁA NAWET PAŁECZKĘ. TRUDNO WIĘC SIĘ DZIWIĆ, ŻE NIE WPUSZCZONO NAS TAM PONOWNIE.
SPÓJRZCIE NA EKRAN! DETEKTORY NIE MOGĄ ODNALEŹĆ PLANETY, Z KTÓREJ WYSTARTOWALIŚMY.
NIEMOŻLIWE. SPRAWDŹ JESZCZE RAZ.
TO NIC NIE DA. CZYŻ PRZED ZŁODZIEJAMI NIE ZAMYKA SIĘ DRZWI WSZYSTKICH MUZEÓW?
A „ARYSTOTELES" MKNĄŁ DALEJ KU ZIEMI... JAKBY NIC SIĘ NIE ZDARZYŁO...
KONIEC

© Krajowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch"
Warszawa 1982

Wydanie I. Nakład 100.000 - 360 egzemplarzy
Objętość: ark. druk. 3,2. ark. wyd. 7,4
Druk: Białostockie Zakłady Graficzne
Nr prod. 1-5/811/80 zam. 1269/82 Z—81

Cena zł 65,–

KAW

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA